

MARTA KURKOWSKA-BUDZAN

[Kraków]



**INFORMATOR, ŚWIADEK HISTORII, NARRATOR  
- KILKA WĄTKÓW EPISTEMOLOGICZNYCH  
I ETYCZNYCH ORAL HISTORY**

Wrocławski Rocznik  
Historii Mówionej  
Rocznik I, 2011  
ISSN 2084-0578

*Oral history*, czyli historia mówiona, jak przyjęliśmy ją określać po polsku, dla historyka przywiązanego do klasycznego paradygmatu historiografii i związanej z nim hierarchii źródeł, nadal pozostaje zjawiskiem z pogranicza. Oznacza to, że za każdym razem, kiedy pojawia się na szerszym forum historiografii musi prezentować się wciąż od nowa, usprawiedliwiać swoją obecność w gronie badań humanistycznych, wykładać tyleż cierpliwie, co ostrożnie, swoją metodologię. Z kolei dla antropologa kultury *oral history* to najczęściej jakaś raczkująca forma antropologii. Niewykluczone, że pokiwa on przy tym z politowaniem głową nad trapiącymi historyka dylematami moralnymi i poznawczymi, którymi antropolodzy udręczają się od lat i, mogąc się pochlubić obfitą i wysokich lotów literaturą, wcale nie jest im lżej na duszy<sup>1</sup>.

Niniejszy artykuł został zaplanowany przede wszystkim z myślą o historykach – tych, którzy zauważają rosnącą popularność *oral history*

---

<sup>1</sup> Zob. M. Hammersly, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, Poznań 2000; S. Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, Warszawa 2010 – tam obszerne zestawienia bibliograficzne na temat problemów badań jakościowych w naukach społecznych.

10

w Polsce, ale nie mieli z nią jeszcze do czynienia, o tych, których historia mówiona intryguje bądź irytuje, i o tych, którzy sądzą, że jest kolejną modą, skazaną na rychłe zapomnienie. Chcę podkreślić, że będę pisać o dziedzinie badań, która ma co prawda wiele wspólnego z socjologią, etnografią, antropologią kultury – tam właśnie można szukać jej historycznych i metodologicznych korzeni, a i współcześnie często są to tego samego typu metody i tematy – ale skupię się tylko na środowisku samoidentyfikującym się jako *oral history*.

Zacznę od podstawowej definicji, czyli od tego, co współcześnie wśród badaczy zajmujących się tą dziedziną uważa się za *oral history*, następnie przejdę do omówienia jej metodologicznego zróżnicowania, które zechcę przedstawić przez pryzmat terminów, jakimi określało się lub określa osobę – bohatera wywiadu.

### **Definicja „oficjalna”**

Studenci często pytają mnie, czy opowieści, które słyszą przy świątecznym stole od rodziców lub dziadków to historia mówiona? Albo: czy jeśli „dopytają” babcię o szczegóły wydarzenia, które jest przedmiotem ich pracy semestralnej i włączą je do niej, czy to znaczy, że „stosują historię mówioną”? A jeśli babcia ewidentnie myli się co do faktów – czy w ogóle warto ją cytować? *Oral history* nie jest oczywiście zbiorem zasłyszanych opowieści, twierdzeń, sądów. Nie są nią koloryzujące historyczny tekst anegdoty. Historia opowiedziana nie może być też zlekceważona i odrzucona dlatego, że nie wpisuje się w uświęcony kanon faktograficzny czy narracyjny, bo jej autor się myli. Można mnożyć przykłady nieporozumień lub wątpliwości na temat *oral history*. W takich przypadkach rozwiewać je powinny klarowne, najlepiej w jakiś sposób oficjalne definicje. *Oral history* dość długo pracowała nad własną: najpierw próbując wpisać się w modernistyczną wizję historiografii, potem akceptując własne ułomności, które w końcu okazały się atutami. Na dzisiejszy kształt definicji miał również wpływ rozwój technologiczny i kontekst społeczno-polityczny, szczególnie w USA. Wyrazem przebytej do niej drogi są dokumenty standardów praktyki (*Oral History Evaluation Guidelines*), które powstawały od 1968 r. w środowisku amerykańskich badaczy zrzeszonych w najstarszym na świecie zawodowym stowarzyszeniu – *Oral History Association*. Obecnie taki dokument – przewodnik nosi tytuł: *Principles for Oral*

*History and Best Practices* i jego najnowsza wersja pochodzi z roku 2009. W świetle tych zasad historia mówiona to rejestrowany (na dowolnym nośniku audio lub wideo) wywiad narracyjny skupiony na indywidualnym doświadczeniu przeszłości, dający opowiadającemu możliwość jak najpełniejszego przekazania swego doświadczenia i podzielenia się refleksją nad nim, nieograniczony czasowo, do którego to wywiadu mówca posiada pełnię praw autorskich<sup>2</sup>.

Jest we wspomnianym dokumencie wzmianka odnosząca się do problematyki nomenklatury: autorzy piszą, że *interview* (czyli osoba, z którą przeprowadza się wywiad), może być zwana także narratorem. Z oczywistych względów praktycznych nie jest to szerzej uzasadniane w dokumencie, ale sygnalizuje pewne zjawisko. Ma ono charakter zarówno historyczny, jak i etyczno-epistemologiczny. Historyczny – bo odzwierciedla przemiany, jakim podlegała *oral history* od lat 60. ubiegłego wieku, obrazuje stan współistnienia dzisiaj pewnych jej form, oraz etyczno-epistemologiczny, bo wiąże się z określoną wizją historii mówionej, z pozycją, jaką zajmuje w badaniach termin „narrator” i jego historia. Nazwy, jakie na określenie osoby opowiadającej stosowane były i są w *oral history*, wyznaczają epistemologiczny horyzont oczekiwań badaczy. Pójdźmy zatem ich tropem: „informatora”, „świadka historii”, „narratora” i „narratora/rozmówcy”, zaczynając tradycyjnie – od początków.

### Dwojaki początki

Za ojca *oral history* uważa się Allana Nevinsa, historyka afiliowanego przez większość swego życia przy Columbia University w Nowym Jorku. Specjalizował się w historii wojny secesyjnej i biografiach wielkich postaci amerykańskiego życia publicznego – za jedną z nich dostał w 1933 r. Nagrodę Pulitzera. W roku 1948 zainicjował na swoim uniwersytecie pierwszy na świecie program historii mówionej mający na celu nagrywanie i archiwizowanie relacji ustnych o historii Stanów Zjednoczonych (dziś jako Columbia University Center for Oral History). Jeszcze raz chcę podkreślić – mowa jest o relacjach historycznych

---

<sup>2</sup> <http://www.oralhistory.org/do-oral-history/principles-and-practices/> (dostęp: 20 VI 2011 r.), por. L. Abrams, *Oral History Theory*, Routledge 2010, s. 2–6.

a nie o dokumentacji etnograficznej, która znalazła swoje miejsce w instytucjonalnych archiwach dużo wcześniej.

Rzadziej niż Nevinsa wspomina się Joe Goulda – artystę, kolorową postać nowojorskiej *village*, który w latach 30. XX w. rozpoczął swoją włączkę po ulicach miasta spisując *Oral History of Our Times*. Artykuł w „New Yorker” z 1942 r. rozślawił Goulda, a przede wszystkim jego wciąż tworzone, monumentalne dzieło (miał pisać 2 tysiące słów dziennie) oraz termin *oral history* wśród szerokiej publiczności. *Oral History of Our Times* okazała się wielką mistyfikacją, nigdy nie istniała, co zdemaskowano dopiero w 1964 r.<sup>3</sup> W międzyczasie jednak – bo na przykład jeszcze w obszernym nekrologu Goulda w „New York Times”<sup>4</sup> – utrwalony został w wyobraźni czytelników obraz artysty spisującego i komentującego wypowiedzi przeciętnych nowojorczyków, ich codzienne życie – a więc zarazem wyobrażenie tego, czym jest *oral history*. Korespondowało ono z postulatem podniesionym wkrótce na forum akademickim, czyli pisania historii *from below* – z perspektywy ludzi z dolnych szczebli drabiny społecznej. Biografie Rockefellerów, które tworzył Allan Nevins, krytykowane były za tworzenie fałszywego obrazu przeszłości, w którym postacie finansjery i świata przemysłu stanowiły sól amerykańskiej ziemi<sup>5</sup>. *Oral history*, taka, jaka zdomowała się w warsztacie amerykańskiego historyka w latach 60. XX w., to historia oddająca głos zwykłemu obywatelowi. Badaczy interesuje przeszłość w każdej odsłonie – wydarzenia niezwykle, „historyczne” i wspomnienia ich uczestników lub świadków, ale też wydarzenia powtarzalne, rutyna dnia codziennego – robotnika, gospodyni domowej, nauczycielki, komiwojażera.

Na podobnym gruncie rozwijała się historia mówiona w Wielkiej Brytanii, gdzie w roku 1969 zainicjowane zostało powstanie Oral History Society. Była to konsekwencja fermentu intelektualnego, jaki miał miejsce w drugiej połowie lat 60. XX w. w krajach Europy Zachodniej. Dążenie do oddania „sprawiedliwości dziejowej” w ramach nowo powstałej

---

<sup>3</sup> S. Chan, *Revisiting Joe Gould's Secret*, „The New York Times”, 17 August 2007, wydanie on-line: <http://cityroom.blogs.nytimes.com/2007/08/17/revisiting-joe-goulds-secret/> (dostęp: 23 VII 2011 r.); por. J. Mitchell, *Joe Gould's Secret*, [w:] *Idem, Up in the Old Hotel*, Affinity Books 1993.

<sup>4</sup> S. Chan, *op. cit.*

<sup>5</sup> Zob. F. Lundberg, *The Rockefeller Syndrome*, New York 1975.

*labour history* (historia robotnicza) połączonej z wydobyciem z przeszłości głosów zapomnianych bądź wyciszonych (*hidden voices*), sprzężone ze studiami lokalnymi zaowocowało falą historiografii uprawianej także poza środowiskiem akademickim, w której *oral history* odegrała niebagatelną rolę<sup>6</sup>. Dzięki temu pospolitemu ruszeniu historyków amatorów, dzięki wolontariuszom powstały w połowie XX w. w Wielkiej Brytanii największe w Europie archiwa narracyjnych źródeł ustnych, np. National Life Story Collection w Londynie oraz wiele lokalnych zbiorów tego typu. Podobne zjawisko obserwować można również współcześnie dzięki rozwojowi i upowszechnieniu cyfrowych technologii. Do archiwizacji doszły teraz masowe – naprawdę masowe w pełnym tego słowa znaczeniu, publikacje w przestrzeni internetowej. Społecznikowska misja historii mówionej w latach 60. XX w., zaangażowanie emocjonalne historyków amatorów przy częstych brakach refleksji metodologicznej wywołały krytykę ze strony środowisk akademickich. Kiedy w latach 60. XX w. *oral history* z impetem wkraczała na salony historiografii, w naukach humanistycznych zadomowiony był wzorzec modernistyczny, choć rzecz jasna obecny był również paradygmat dziewiętnastowiecznej, opisowej historii. Moderniści, tak czuli na punkcie teorii, zarzucali *oral history*, że jest kolejną formą sentymentalnego kolekcjonerstwa. Zawodowi historycy, tacy jak Paul Thompson, Trevor Lummis, Daniel Bertaux i wielu innych, od początku zostali zmuszeni przez swoich krytyków do intensywnej pracy nad metodologią. Badania *oral history* kształtowane były w zależności od indywidualnych inklinacji, dążeń i wizji historyków już to w nurcie *social science history*, już to w ramach tradycyjnych przedsięwzięć historiograficznych. Ten pierwszy powstał pod wpływem głównie socjologii i metod kwantytatywnych. Nie dziwi więc, że w tego typu projektach naukowych przemawiano nomenklaturę socjologiczną<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> Zob. M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003, (Historia Iagiellonica), tam bibliografia przedmiotu do 1997 r.

<sup>7</sup> Zob. P. Thompson, *The Edwardians: The Remaking of British Society*, London 1975; A. Thomson, *Four Paradigm Transformations in Oral History*, „The Oral History Review” 2007, vol. 34, No. 1, s. 49–71.

### Informator

Termin „informator” zapożyczony został przez *oral history* z socjologii jakościowej Floriana Znanieckiego i Williama Thomasa<sup>8</sup>. Pamiętać jednak trzeba, że usytuowano go w innych, niż w tej socjologii kontekstach. Przede wszystkim – historycznym, bo przestrzeń badana była tylko i wyłącznie rzeczywistością przeszłą. Po drugie – metoda Znanieckiego i Thomasa wywodziła się ze swoistej wizji ontologicznej. Rzeczywistość badana przez *oral history* z lat 60. XX w. to świat dychotomii, konfliktów klasowych, dominacji – świat w wizji mniej lub bardziej marksistowskiej<sup>9</sup>.

Kim jest zatem informator w *oral history*? – przede wszystkim nośnikiem, przekaznikiem informacji. Jest bardziej lub mniej wiarygodnym źródłem wiedzy dla historyka i jest przezeń, tak jak każde źródło historyczne, poddawany krytyce. Badaczka interesuje jak najczystszy przekaz, zatem w trakcie wywiadu robi wszystko, żeby najpierw poznać a potem kontrolować potencjalne i występujące zakłócenia, takie jak: środowisko zewnętrzne, obecność innych osób, różne emocje, nastroj czy osobowość informatora. W następnym etapie, w symbolicznym laboratorium, bada i przesiewa informacje pod kątem zgodności z rzeczywistością. Najpoważniejszym zakłóceniem przekazu informatora dla celów historycznych jest ułomność ludzkiej pamięci. Usłyszeć od informatora słowa: „Nie pamiętam” nie wydaje się być najgorszym, co może spotkać historyka. Sytuacja komplikuje się, jeśli informator pewnie i śmiało przeinacza fakty, dobiera je według swojej oceny. To wymaga czujności, jeżeli badacz chce dotrzeć do Prawdy.

Z zarzutami, że ludzka pamięć – kaleka i subiektywna, nie jest wiarygodnym źródłem informacji o faktach historycznych jakoś sobie wczesna *oral history* poradziła. A przynajmniej poradziła z krytyką, że pamięć jest gorszym źródłem niż dokumenty pisane. W książce, która jest manifestem ówczesnej historii mówionej *Voice of the Past*, jej autor, brytyjski historyk Paul Thompson, zastosował metodę obrony przez atak: krytykował poszczególne kategorie najczęściej wykorzystywanych przez historyków źródeł pisanych, wykazując, że nawet materiały

---

<sup>8</sup> Zob. W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce (The Polish Peasant in Europe and America)*, Warszawa 1976.

<sup>9</sup> Zob. M. Kurkowska-Budzan, *op. cit.*

kwantytatywne – spisy powszechne czy księgi parafialne, nie mówiąc o archiwaliach sądowych, powstawały na podstawie ustnych zeznań składanych często długo po fakcie, których dotyczyły<sup>10</sup>. W dyskusji wokół zdolności pamięci do przechowywania informacji kluczowym zagadnieniem był proces zapamiętywania, „archiwizowania” i zapomniania. Historycy podpierali się argumentami z dziedziny psychologii i gerontologii, które obaliły mit o utracie pamięci przez ludzi starszych: pamięć ulega osłabieniu po trzydziestym roku życia, ale jest to proces postępujący bardzo wolno, jeśli nie przyspieszy go poważna choroba. Wobec tego problem utraty pamięci nie jest w kontaktach z ludźmi starszymi poważniejszy niż w przypadku młodszych. Zapominanie zaś to nie efekt oddalenia czasowego od danego zdarzenia – decydujące w procesie zapamiętywania i zapomniania są emocje związane z tym, czego osoba była uczestnikiem lub świadkiem. W ten sposób na gruncie *oral history* doszło do bardzo ważnego przeniesienia punktu ciężkości historiografii – z czasu i jego upływu, na emocje. Niemniej emocje, tak zresztą jak i czas, stanowią zakłócenia, szumy, które przeszkadzają usłyszeć z ust informatora to, co doprowadzi badacza do prawdziwej wiedzy. Oczywiście zdawano sobie przy tym sprawę, że źródło owej wiedzy tworzone jest wspólnie przez historyka i informatora, ale skupiano się na tym, co widoczne, wręcz namacalne (bo często zapisane), czyli na formułowaniu przez badacza pytań. Dlatego, wzorem socjologów, przywiązywano wagę do prawidłowości postępowania przygotowawczego, ustalenia kwestionariusza i późniejszej analizy wypowiedzi, w których należało uwzględniać elementy, mogące mieć wpływ na wiarygodność informatora i jego informacji. Na przykład szczerłość zależy od tego, ile czasu upłynęło od opowiadanego zdarzenia i czy ujawnienie szczegółów niesie dla opowiadającego jakieś konsekwencje. Dotyczy to zarówno faktów o charakterze politycznym, jak i społeczno-obyczajowym. Na skali wiarygodności najniżej stoją relacje wydarzeń politycznych i ci informatorzy, którzy odgrywali w nich ważną rolę i nadal są czynni w organizacjach politycznych.

W czasach, kiedy *oral history* próbowała wpisać się w paradygmat modernistyczny, jaki dominował w historii społecznej, trudno było nie docenić, nawet krytykom historii mówionej, że źródła ustne wygrywają

---

<sup>10</sup> P. Thompson, *The Voice of the Past: Oral History*, Oxford 2000 (3 ed.).

z pisanymi na niejednym polu badań nad dziejami społeczeństwa. Dla ogromnych obszarów życia ludzkiego nie ma żadnych świadectw pisanych, albo też te, którymi dysponujemy, nie sprawdzają się w analizie. Za przykład niech posłuży przypadek francuskich badaczy z Centrum Badań nad Ruchami Społecznymi przy École des Hautes Études en Sciences Sociales, Isabelle i Daniela Bertaux, którzy w studium na temat nauki zawodu w piekarnictwie rzemieślniczym zarzucili swoją – jakże przecież modernistyczną z ducha – metodę modeli statystycznych, na rzecz relacji z życia piekarzy. W tym wypadku, twierdzili, metoda statystyczna tylko zaciemniała zjawisko, zamiast je wyjaśniać<sup>11</sup>.

Wkrótce jednak, bo już w drugiej połowie lat 70. ubiegłego wieku podniosły się głosy krytykujące zdolności historiografii w ogóle do uzyskania prawdziwej wiedzy o przeszłości, upadł ideał „naukowości” historii, a z nim odszedł w niepamięć termin „informatorek”. Wraz z przełomem lingwistycznym i postmodernistycznymi wątpliwościami pojawiły się alternatywne propozycje uprawiania historii, w tym nowe pomysły na *oral history*, o czym za chwilę. Mimo kryzysu, *oral history* ufająca poznaniu poprzez źródło mówione, z wiarą w osiągnięcie prawdy o przeszłości przetrwała do dziś. W języku angielskim zastąpiono „informatorek” pojemnym i akceptowanym szeroko, bo neutralnym epistemologicznie, pojęciem *interviewee*.

### Świadek historii

Kiedy w krajach zachodnich, na fali roku 1968 rodziła się popularność *oral history*, po drugiej stronie „żelaznej kurtyny” również pojawiły się głosy wskazujące na możliwości wykorzystywania przez historyków „źródeł wywołanych”<sup>12</sup>. Najpoważniejsza propozycja – Krystyny Kersten, adresowana była do tych, którzy pragnęli poszerzyć swój warsztat badawczy o metody socjologiczne. Kersten pisała:

„[...] gromadząc świadectwa ludzi, którzy bez jego [historyka] inicjatywy nie przemówiliby, nie pozostawiliby śladów swej aktywności, nie

<sup>11</sup> Zob. M. Kurkowska-Budzan, *op. cit.*

<sup>12</sup> Zob. K. Kersten, *Relacje jako typ źródła historycznego*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, 17–21 września 1968 r. Referaty plenarne. Sekcje VII–XI*, Warszawa 1968.



może [historyk] abstrahować od wyspecjalizowanego aparatu technik i metod badawczych socjologii, w przeciwnym razie będzie chałupnikiem, pracującym obok nowoczesnej fabryki”<sup>13</sup>.

Był to apel o poszerzenie granic poznania naukowego, nie mający związku z etycznymi postulatami, takimi jak wspomniana *history from below*. Ani więc w Polsce, ani w innych krajach „bratnich”, historycy przed rokiem 1989, nawet jeśli korzystali z relacji ustnych (np. przy okazji gromadzenia wspomnień weteranów II wojny światowej), nie nawiązywali do tych idei, które przyczyniły się do rozwoju *oral history* na Zachodzie. W cytowanym fragmencie Krystyny Kersten pojawia się jednak ważne słowo, które symbolizować może dominującą dzisiaj w Polsce (co najmniej na poziomie szerokiego społecznego funkcjonowania) wersję *oral history*. Jego obecność w tekście reprezentującym akademickie dążenia modernistów do wzmocnienia epistemologicznego badań historycznych, w tekście autorki tak zasłużonej dla historiografii najnowszej, ma dla tej symboliki niebagatelne znaczenie. Jest to „świadek”, za którym w polskiej historii mówionej pojawia się termin: „świadek historii”.

Zacznijmy znów od początków: *oral history* w krajach Europy Środkowo-Wschodniej to inicjowane w latach 80. XX w. w środowiskach opozycyjnych rejestrowanie relacji osób politycznie zmarginalizowanych lub prześladowanych, których wspomnienia pozostawały w konflikcie z oficjalną wersją historii<sup>14</sup>. Po upadku komunizmu ten nurt obywatelskiej aktywności zinstytucjonalizował się w działalność archiwizacyjną, edukacyjną i badawczą, samoidentyfikując się jako historia mówiona.

Taka geneza wpłynęła na specyfikę środkowoeuropejskiej *oral history*, o czym pisze Dobrochna Kałwa:

„W efekcie historia mówiona w tym regionie była w swoich początkach historią polityczną, ponieważ postulat oddania głosu grupom wykluczonym – jeden z fundamentów historii mówionej – oznaczał, inaczej niż w krajach zachodnich demokracji, oddanie głosu

<sup>13</sup> K. Kersten, *Historyk – twórcą źródeł*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 78, 1971, s. 318.

<sup>14</sup> Zob. J. Holzer, *Oral History in Poland*, „BIOS — Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History“, Special Issue 1990, s. 45–46, D. Kałwa, *Historia mówiona w krajach postkomunistycznych. Rekonesans*, „Historia i Kultura”, 18/2010, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1887> (dostęp: 26 VI 2011 r.).

przedstawicielom elit politycznych, intelektualnych i kulturalnych, represjonowanych, zmarginalizowanych lub wykluczonych z dominującego dyskursu”<sup>15</sup>.

Michael Frisch w 1990 r. dzielił historię mówioną na nurt „*more history*” („więcej historii”) i „*anti-history*” (anty-historia)<sup>16</sup>. W podejściu „*more history*” miarą wartości informacji ustnych jest ich wkład w poszerzenie naszej znajomości przeszłości – dostajemy „więcej historii”, kumulujemy wiedzę. *Oral history* ma tu wymiar przede wszystkim epistemologiczny i z takim podejściem związane jest pojęcie „informatora” (lub „respondenta”) oraz klasyczny lub modernistyczny model uprawiania historiografii. Drugi nurt historii mówionej to ten, pisze Frisch, w którym kładzie się nacisk na sam proces tworzenia relacji ustnej od momentu nawiązania pierwszego kontaktu z rozmówcą do publikacji badań. To historia kształtowana przez imperatyw etyczny i ten wymiar jest w niej najistotniejszy. Tutaj na pierwsze miejsce wysuwają się postulaty zadośćuczynienia przez oddanie głosu wykluczonym, nieuprzywilejowanym (*underprivileged*), przemilczanym, zmarginalizowanym, przegranym.

Świadkowie historii, których pamięć stanowiła źródło opozycyjnej wobec narzuconej przez władzę polityczną wiedzy, są centralnym pojęciem obywatelskiej historii mówionej, jaka powstała w Polsce i krajach posttotalitarnych. W tym przypadku klasyfikacja Frischa nie wydaje się być użyteczna, ponieważ mimo zbieżności terminów, które się pojawiają przy różnych opisach polskiej *oral history* (takich jak pamięć jako kontr-historia lub anty-historia, wykluczenie itd.) – widoczne jest tutaj pragnienie trwałego połączenia postulatu etycznego z epistemologicznym, tak by była to jednak „nauka historyczna”. U podstaw tego leży (pisząc w ogromnym skrócie) nasze przywiązanie – biorące się z różnych przyczyn – do wzorca historiografii zorganizowanego wokół kategorii prawdy korespondencyjnej, zakładającego możliwości jej poznania przy odpowiednich i właściwie stosowanych narzędziach badawczych.

---

<sup>15</sup> D. Kałwa, *op. cit.* *Oral history* rozwija się dziś podobnie jak w pozaouropejskich krajach posttotalitarnych, a zwłaszcza w krajach Ameryki Południowej. Zob. *newsletter International Oral History Association*, <http://iohanet.org> (dostęp: 23 VII 2011 r.).

<sup>16</sup> M. Frisch, *A Shared Authority. Essays on Craft and Meaning of Oral and Public History*, Albany, New York: State University of New York Press, 1990, s. 187.

Jak to połączenie postulatów epistemologicznego i etycznego wygląda w historii mówionej? Odpowiedzi należy szukać w polu semantycznym kluczowego dla dyscypliny pojęcia „świadek historii”. „Świadek” w języku polskim funkcjonuje przede wszystkim w kontekście wymiaru sprawiedliwości, w drugim znaczeniu jako „osoba obecna przy czymś, mogąca stwierdzić to, co widziała; świadek zdarzenia, zajścia”<sup>17</sup>. Świadek historii łączy, moim zdaniem, oba znaczenia za sprawą wagi, jaka jest społecznie i kulturowo przypisywana procedurze ustalenia faktów historycznych, przyrównywanej do śledztwa w procesie. Jednak w przeciwieństwie do świadka w śledztwie, wiarygodność świadka historii zdaje się być dużo większa. Świadek historii i jego świadectwo mają także wyższy status epistemologiczny – nazwijmy to wskaźnikiem prawdziwości, niż informator i jego relacja. Słowo „świadectwo” brzmi dużo poważniej, jest czymś bardziej złożonym niż „informacja”. Świadectwo składane było w początkach polskiej *oral history* przeciwko oficjalnej historiografii stojącej na straży reżimu totalitarnego, a przynajmniej przez ten reżim akceptowanej, która – co milcząco lub wprost jest przyjęte – była zafałszowana.

Teoretycznie świadectwo stoi w jednym rzędzie z innymi źródłami, które muszą podlegać normalnej krytyce – co jest regułą w klasycznej historii, ale jeśli weźmie się pod uwagę nasz kontekst kulturowy, taka krytyka wydaje się moralnie niezręczna. Świadkiem historii w *oral history* zostaje się poprzez swego rodzaju nominację, która pełni funkcję zadośćuczynienia za zapomnienie, przemilczenie, prześladowanie przez historiografię dotychczasową lub oficjalną (niekoniecznie muszą być one tożsame). „Świadkowie historii to bohaterowie naszych czasów”<sup>18</sup>, to osoby obdarzane szacunkiem i stawiane od początku moralnie wyżej, bo były ofiarami – wojen, reżimów. Do tego są one najczęściej w zaawansowanym wieku, należąc do odchodzącego, a więc cennego, pokolenia<sup>19</sup>.

---

<sup>17</sup> *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 1999, s. 1024.

<sup>18</sup> Zob. projekt Narodowego Centrum Kultury: [www.swiadkowiehistorii.pl](http://www.swiadkowiehistorii.pl) (dostęp: 20 VII 2011 r.).

<sup>19</sup> Pojęcie „świadka historii” jest już na tyle zadomowione w naszej kulturze, że autorzy wystawy organizowanej przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” latem 2011 r., pt. „Ze Lwowa do Wrocławia. Fredro – świadek historii” mogli pozwolić sobie na uczynienie świadkiem historii pomnika Aleksandra Fredry, stojącego na Rynku we Wrocławiu. Więcej na temat wystawy: <http://www.pamieciprzyszlosc.pl/Osrodek/Aktualnosci/Ze-Lwowa-do-Wroclawia.-Fredro-swiatek-historii> (dostęp: 19 VII 2011 r.).

Powołujemy kolejne szeregi świadków, żeby mówili następnym generacjom o przeszłości, a ufundowane jest to na wyobrażeniu o pedagogicznej roli historii. W polu etycznym licznych projektów historii mówionej świadek historii jest więc osią przedsięwzięcia. Jeśli przyjrzymy się działaniom dokumentacyjnym realizowanym w Polsce przez duże ośrodki, takie jak np. Dom Spotkań z Historią lub Muzeum Powstania Warszawskiego (i wiele innych, których wyliczenie zajęłoby zbyt dużo miejsca), zauważymy, że obejmują one swoją tematyką, chronologią i zakresem geograficznym wszystkie podstawowe wydarzenia polityczne i społeczne, jakie miały miejsce w Polsce, wśród Polaków lub jakie ich najbardziej dotknęły. Powstają archiwa historii mówionej, przyrasta w coraz szybszym tempie liczba godzin nagrań audio i wideo przechowywanych w różnych miejscach, popularnością cieszą się edukacyjne konkursy i projekty wcielane w życie w szkołach i centrach kultury<sup>20</sup>. Ich tematy ogólne czy zagadnienia indeksowane w metryczkach do wywiadów świadczą o tym, co interesuje autorów projektów i na co prowadzący wywiad ma zwracać uwagę. Są to „lekcje historii”, takie jak: II wojna światowa, wywózki na Syberię, Zagłada Żydów, opozycja w Peerelu, życie codzienne w różnych okresach najnowszych dziejów Polski itp. Świadek historii będący bohaterem takiego projektu, nie jest jednak w pełni odpowiedzialny za swoją relację. O tym, co widział lub przeżył, o tym, o czym zaświadcza, zdecydował już ktoś inny. „Na czym polegały pani zadania łączniczki w Powstaniu?”, „Czy pamięta pan pierwszy dzień po wojnie?” – historyk zadający tego rodzaju pytania chce przede wszystkim ujawnić w kolejnej odsłonie – wersji świadka, wydarzenia lub fragmenty wydarzeń ze zdefiniowanej wcześniej przez gildię historyków puli tego, co zwiemy faktami historycznymi. Na przykład relacja świadka historii, który jest przekonany, że doświadczył trzech wojen światowych, jest korygowana w karcie informacyjnej wywiadu adekwatnie do powszechnie uznanej

---

<sup>20</sup> Być może powinnam tu podać konkretne przykłady, ale jest to zjawisko na tyle już powszechne i zataczające tak szerokie kręgi, że wyróżnienie przez wymienienie jednych, np. warszawskich, byłoby niesprawiedliwe w stosunku do reszty przedsięwzięć realizowanych w mniejszych ośrodkach. Warto wymienić prekursorów, czyli Ośrodek Karta i Fundację Batorego z ich ogólnopolskim konkursem dla szkół zainicjowanym w roku 1996.

wiedzy historycznej<sup>21</sup>. Jednocześnie, jak pisałam, istnieje w tym samym nurcie *oral history* wiara w potencjał ustalania nowych faktów przy pomocy świadków. Jest to wiara w kanał transmisji informacji z przeszłości do terażniejszości, z pozajęzykowego doświadczenia i doznania do werbalnego przekazu w schemacie: wydarzenie/doświadczenie – rejestracja w pamięci – odtworzenie – przekaz językowy. Wbrew temu jednak, w polu epistemologicznym tego rodzaju historii ustytuowałam świadka jako element drugoplanowy i podrzędny w stosunku do zastanej wiedzy historycznej. W polu etycznym natomiast jest on zdecydowanie postacią centralną.

### **Narrator**

*Oral history* od początku cieszyła się popularnością wśród historyków amatorów, wśród młodzieży, nauczycieli i animatorów kultury – mam tu na myśli przede wszystkim zachodnią historię, ale w Polsce mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem – lecz skala tej popularności nie przekładała się na jej karierę akademicką. A może nawet jej szkodziła? Problemem było, i do dzisiaj zresztą jest, pełne, świadome, solidnie podbudowane metodologią wykorzystywanie nagrań w celach naukowych. Ileż projektów *oral history* skończyło się na etapie zebrania wywiadów? Jest to najprzyjemniejsza część pracy, trudności zaczynają się pojawiać wtedy, kiedy chcemy stworzyć coś więcej niż tylko kolaż wypowiedzi lub efektowne cytaty do publikacji. W odpowiedzi na zarzuty, że *oral history* jest tylko bezrefleksyjnym, acz masowym, kolekcjonowaniem wspomnień oraz na fali tzw. przełomu lingwistycznego, w latach 80. ubiegłego wieku pojawił się w historii mówionej nowy nurt, a w nim pojęcie „narratora”. Jedną ze ścieżek, którą wprowadzono ten termin do historii, poza ogólną tendencją ówczesnego przełomu lingwistycznego, była socjologia jakościowa, a w niej metoda biograficzna. Metoda zróżnicowana, w której stosowane są rozmaite techniki zbierania materiału i jego analizy. Mówimy o autobiografii, historii życia, badaniach cyklu

---

<sup>21</sup> Miałam okazję dwa razy spotkać się z tego typu opowieściami. Rzecz jasna, nie było trzech wojen światowych, jednak dla moich rozmówców nieistotne były podręcznikowe fakty, lecz ich własne doświadczenie przetaczających się przez ich wieś i zmieniających radykalnie ich życie frontów wojny, którą historia nazywa II wojną światową.

życia czy różnych rodzajach wywiadów, z wywiadem narracyjnym na czele. Dla skokowego rozwoju metody biograficznej ogromne znaczenie miał postmodernistyczny kryzys epistemologiczny. W klasycznej metodologii opowieść autobiograficzna – ustna lub spisana, traktowana była jako bezpośrednie źródło wiedzy o czymś życiu<sup>22</sup>. Postpostmodernistyczna epistemologia pozornie zrywała z doświadczanym światem społecznym, z „mitem autonomicznych oddziałujących na siebie w interakcjach jednostek wytwarzających unikatowe struktury osobistych doświadczeń”<sup>23</sup>. Norman Denzin, jeden z twórców nowoczesnej koncepcji metody biograficznej i adwokat postmodernizmu, pisał o nieprzejrzystości języka, niemożności wglądu w życie narratora, ale jednocześnie przyznawał, że centralnym założeniem metody biograficznej jest istnienie realnej osoby, która posiada emocje i wywołuje emocje u innych ludzi, żyje „prawdziwie”<sup>24</sup>. Debata epistemologiczna wymusiła doprecyzowanie metody biograficznej w postaci propozycji Fritza Schützego, która „pod względem teoretyczno-metodologicznym łączy tradycję symbolicznego interakcjonizmu, fenomenologii społecznej i etnometodologii z hermeneutyczno-lingwistycznymi zasadami analizy materiałów”<sup>25</sup>.

Metoda Schützego w zakresie techniki zbierania danych polega na wywiadzie narracyjnym, chociaż uprawnione jest korzystanie ze spisanej autobiografii, a także fragmentów literatury pięknej. Wywiad narracyjny powinien się składać z dwóch części: pierwszej, „swobodnej, nie zakłócannej interwencjami osoby prowadzącej wywiad, narracji autobiograficznej dotyczącej przebiegu życia narratora w całości lub w części interesującej badacza”<sup>26</sup>. Badacz w zasadzie ograniczyć się powinien do zadania pierwszego pytania, a właściwie prośby do badanego o opowiedzenie o swoim życiu. Drugim stadium jest rozmowa wyjaśniająca luki w narracji, w której padają pytania mające dać odpowiedzi

---

<sup>22</sup> Zob. H. Blumer, *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, Kraków 2007.

<sup>23</sup> N.K. Denzin, *The Spaces of Postmodernism: Reading Plummer on Blumer*, „Symbolic Interaction” 2 (1990), s. 147.

<sup>24</sup> N.K. Denzin, *Interpretive Biography*, London: Sage Publications 1989, s. 14.

<sup>25</sup> M. Marciniak, *Metoda biograficzna: między awangardą a secesją*, [w:] *Socjologia i społeczeństwo polskie*, red. K. Kaźmierska, Łódź, s. 37.

<sup>26</sup> A. Piotrowski, *Wprowadzenie do projektu „Biografia a tożsamość narodowa”*, „Kultura i Społeczeństwo”, 4 (XXXIX), 1995, s. 5.

na interesujące z punktu widzenia projektu, szczegółowe kwestie. Procedury analizy tak zebranego materiału zostały skrupulatnie określone i kierują one badacza ku językowym właściwościom wypowiedzi naracyjnych. Warunkiem podjęcia analizy jest najpierw transkrybowanie wywiadów według zasad Gail Jefferson, które uwzględniają nie tylko słowa, ale wszystkie inne dźwięki niewerbalne (głośny wdech, płacz, pomruki itd.)<sup>27</sup>. Analiza polega na wyodrębnieniu w tekstach ich elementów konstrukcyjnych, elementów teorii procesów biograficznych oraz przeglądzie niektórych formalnych cech narracji.

Opowieści dzieli się zatem na segment tematów, a w ich obrębie odnajduje:

- rekonstrukcje toku zdarzeń, „sceniczne” cechy zdarzeń (uczestnicy, obiekty, sytuacje);
- komentarze teoretyczne (poglądy narratora na temat przyczyn i skutków opisywanych zdarzeń);
- komentarze argumentacyjne (stosunek narratora do własnej biografii);
- „konstrukcje w tle” (relacje o zdarzeniach pominiętych w głównej linii opowiadania, wplecione potem w jego tok).

Analiza tekstu mająca na celu rekonstrukcję przebiegu życia – ustalenie biograficznego profilu, posługuje się następującymi kategoriami:

- biograficzne schematy działania (procesy podejmowania decyzji, realizacji celów);
- instytucjonalne wzorce działania (np. układy ról w rodzinie, kariery edukacyjne);
- trajektorie, czyli „procesy biograficzne oparte na doświadczeniu nie dającego się kontrolować przymusu zewnętrznych okoliczności, ograniczającego lub niweczącego możliwość planowania i realizacji własnych celów lub realizacji wzorców instytucjonalnych oraz powodującego silne poczucie dezorganizacji i cierpienia (np. choroba, stan uzależnienia, uwięzienie, wojna)”<sup>28</sup>;
- biograficzne przemiany, czyli „procesy radykalnej, pozytywnej zmiany przebiegu życia umożliwionej przez pojawienie się wcześniej nie-

---

<sup>27</sup> G. Jefferson, *On Stepwise Transition from Talk about a Trouble to Inappropriately Next-positioned Matters*, [w:] *Structures of Social Action*, red. J.M. Atkinson, J. Heritage, Cambridge 1984, s. 191–222.

<sup>28</sup> A. Piotrowski, *op. cit.*, s. 6.

istniejącego lub nie dostrzeganego potencjału działania, na przykład ujawnienie się jednostce nie znanych jej dotąd własnych zdolności”<sup>29</sup>.

Zasady prowadzenia wywiadu według tej metody dają poczucie bezpieczeństwa co do spójności materiału analitycznego, ale w mojej opinii, nie we wszystkich warunkach się to sprawdza. O ile łatwo jest prowadzić tego rodzaju wywiad z osobami wykształconymi, zdrowymi, o tyle w przypadku ludzi schorowanych, słabo wykształconych, jest to czasem niewykonalne. Nie każdy chce być „narratorem”. Ile razy w trakcie swoich badań terenowych usłyszałam: „Pani, a co ja mam do opowiadania! Życie było, minęło... nie ma o czym mówić”, a potem zapadała długa i krepująca cisza. Niektórzy po prostu nie potrafią się wysłowić. Często są także takie sytuacje, w których narrator nie jest w stanie zebrać myśli i samodzielnie sięgnąć pamięcią dalej, więc prosi o pomoc w postaci szczegółowych pytań. Niejednokrotnie emocje nie pozwalają na kontynuowanie opowiadania i zrezygnowany poddaje się. Z mojego doświadczenia wynika, że mieszkańcy polskiej wsi są raczej nieufni i niechętnie rozmawiają o swoim życiu z badaczami – osobami spoza środowiska. Według mnie jest to nie tylko kwestia kultury, ale odbicie najnowszej historii Polski – doświadczeń reżimu komunistycznego. Ludzie po prostu boją się mówić, bo nie do końca ufają, kim naprawdę jest badacz, czy przypadkiem nie urzędnikiem państwowym. Nie są pewni, czy to, co powiedzą, nie zostanie użyte przeciwko nim. Jak powiedziała jedna z osób, z którą w końcu nie udało mi się przeprowadzić wywiadu: „A po co mi to – żeby mnie już tam w tych swoich księżkach [spisach, archiwum – M.K.-B.] mieli?!”. Zawsze wtedy rodzi się dylemat etyczny: czy, jak lub do jakiego momentu naciskać na rozmówcę i czy rzeczywiście warto to robić dla dobra badań?

Inne wątpliwości, jakie nasuwają się przy metodzie Fritza Schütze-  
go, wiążą się z zakładanym statusem narracji. Oto badacz jest tylko uchem – zapisuje strumień narracji, która jakby czekała na uwolnienie, gotowa i zawsze taka sama. Metoda ta nie podnosi problemu interakcji podczas wywiadu, osobowości i tożsamości badacza, które mają wpływ na kształt historii opowiadanej, a tym samym na nadawanie przez narratora sensu swoim doświadczeniom.

Niemiecka *oral history*, która zaczęła rozwijać się w drugiej połowie lat 70. XX w. przejęła metodę biograficzną Schütze-  
go, ale wkrótce

---

<sup>29</sup> *Ibidem*.



tę metodę zmodyfikowano<sup>30</sup>. Przyczyną były powyżej sformułowane wątpliwości co do roli i udziału badacza w wywiadzie. Do trzech już w sumie etapów (krótkie pytania wyjaśniające traktowane są jako etap 2, potem następuje etap 3, czyli 2 w oryginale), Alexander von Plato – jeden z pionierów *oral history* w Niemczech, włączył etap czwarty, w którym wywiad przyjmuje charakter dyskusji<sup>31</sup>. Jest tu miejsce na wyrażenie przez badacza swoich opinii, nawet na polemikę z poglądami rozmówcy, jasne określenie wzajemnych stanowisk wobec kwestii spornych czy to na gruncie idei czy faktów<sup>32</sup>.

W Polsce metoda Schützego reprezentowana jest przede wszystkim w łódzkim środowisku socjologów zainteresowanych historią i tożsamością, jej wpływy widoczne są też w projektach realizowanych przez badaczy związanych z Ośrodkiem Karta<sup>33</sup>.

### Narrator/rozmówca

Postmodernizm w *oral history* bardziej niż wpływem metody biograficznej zaznaczył się publikacjami i tezami włoskich historyków, w szczególności Alessandro Portelliego. W roku 1979 Portelli opublikował artykuł – przedrukowany potem w języku angielskim w „History Workshop Journal” w 1981 r., w którym opisywał, czym różni

<sup>30</sup> Za przełomowe dla niemieckiej *oral history* uznaje się badania na temat historii Zagłębia Ruhry od lat 30. do 60. XX w.: *Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet 1930–1960*, red. L. Niethammer (t. 1–2), red. L. Niethammer, A. von Plato (t. 3), Berlin–Bonn 1983.

<sup>31</sup> Inicjator i kierownik pierwszego i największego w Niemczech archiwum relacji Institut für Geschichte und Biographie na Fernuniversität Hagen, założyciel i redaktor czasopisma „Zeitschrift für Biographieforschung, Oral History und Lebensverlaufsanalysen – BIOS”, członek założyciel i prezydent International Oral History Association w latach 1996–2000.

<sup>32</sup> A. Freund, *Oral History as Experienced History (Erfahrungsgeschichte) – An Interview with Alexander von Plato*, „Oral History Forum d’histoire orale”, 29 (2009), s. 1–15.

<sup>33</sup> Zob. *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1997; K. Kaźmierska, *Doświadczenie wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Warszawa 1999; K. Kaźmierska, *Biografia i Pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*, Kraków 2008; A. Rokuszewska-Pawełek, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002; P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna*, Warszawa 2010.

się *oral history* od historii bazującej na źródłach pisanych i dlatego te atrybuty: oralność, narracyjność, subiektywność, „inna wiarygodność” pamięci i relacje między badaczem a narratorem – nie są jednak jej ułomnościami, lecz unikatowymi wartościami<sup>34</sup>. Dla mnie w pracach teoretycznych i historiograficznych Portelliego najważniejsza jest idea relacji i interakcji w czasie wywiadu.

„Historycy mogą być zainteresowani rekonstrukcją przeszłości; narratorzy są zainteresowani przedstawieniem jej obrazu. Stąd historycy często dążą do ustalenia linearnej, chronologicznej sekwencji; rozmówcy zaś mogą być bardziej zainteresowani w prowadzeniu i zbieraniu wiązek znaczeń, odniesień i tematów, w poprzek liniowego przedziału ich życia”<sup>35</sup>.

Słowem, narrator chce przekazać nam swoje doświadczenie, którego nie sposób zmieścić w tradycyjnym dyskursie historiograficznym. Doświadczenie bowiem, jak pisze Reinhart Koselleck, „w każdym czasie składa się ze wszystkiego, co można przywołać ze wspomnień własnego i wiedzy na temat obcego życia”<sup>36</sup>.

„Pod względem chronologicznym wszelkie doświadczenie porusza się skokowo ponad czasami, nie tworzy ciągłości w sensie addytywnej prezentacji tego, co minione. Jest ono raczej – by posłużyć się obrazem Christiana Meiera – porównywalne ze szklanym okiem pralki, za którym od czasu do czasu pojawiają się rozmaite kawałki kolorowej bielizny, obracane w bębnie”<sup>37</sup>.

Alessandro Portelli szuka rozwiązania tej niekomfortowej – dla historyka przede wszystkim – sytuacji i dochodzi do wniosku, że należy dyskurs rekonstrukcji wydarzeń porzucić na rzecz poszukiwania znaczeń. W przełożeniu na praktykę badawczą: zamiast dręczyć siebie i rozmówcę pytaniami o chronologię wydarzeń w życiu, lepiej dać szansę interakcji, która doprowadzi nas do „opowieści o doświadczeniu”

---

<sup>34</sup> A. Portelli, *Sulla specificita della storia orale*, „Primo Maggio” 1979, vol. 13, s. 54–60, przedruk pt. *On the peculiarities of oral history*, „History Workshop Journal” 1981, no. 12, s. 96–107.

<sup>35</sup> A. Portelli, *The Death of Luigi Trastuli and Other Stories. Form and Meaning in Oral History*, Albany 1991, s. 63.

<sup>36</sup> R. Koselleck, „Przestrzeń doświadczenia” i „horyzont oczekiwania” – dwie kategorie historyczne, [w:] *Idem, Semantyka Historyczna*, wybór i oprac. H. Orłowski, Poznań 2001, s. 367.

<sup>37</sup> R. Koselleck, *op. cit.*, s. 367.

i do znaczeń, które ta opowieść tworzy. Ułatwić to może zastąpienie inicjującego wywiad pytania: „Proszę opowiedzieć mi swoje życie”, pytaniem: „Proszę opowiedzieć mi o sobie”, choć wtedy aspekt chronologiczny zupełnie może zaniknąć. W tej opowieści, w całości narracji – w jej zawartości i formie zarazem, ujawniają się znaczenia przeżyć. Znaczenia zostają im jednocześnie nadane w konkretnym czasie, miejscu i okolicznościach wywiadu. Rozmówcy, dzieląc się swoimi wspomnieniami, a przy tym opiniami, nie relacjonują bezpośrednio wydarzeń, nie odtwarzają ich, lecz wyrażają przez nie: co myślą, że wiedzą; co myślą, że widzieli; co myślą, że przeżyli. W czasie swoich ostatnich badań terenowych na temat narodowego podziemia zbrojnego na Białostocczyźnie rozmawiałam z ludźmi najczęściej u schyłku ich życia. Byli – i zarazem nie byli to ci sami ludzie, którzy około 60 lat temu patrzyli na świat i interpretowali go, a dziś o tym opowiadają interpretując przez pryzmat swojego doświadczenia. Byli – i zarazem nie byli to ci sami ludzie, kiedy rozmawiali ze mną (w roli badacza) lub kiedy rozmawiają między sobą w swojej rodzinie, środowisku<sup>38</sup>. Chcę przez to powiedzieć, że sytuacja wywiadu jest niepowtarzalnym wydarzeniem, w którym przy współdziałaniu badacza – wobec niego, być może tylko dla niego, powstaje opowieść o życiu, za którą stoi doświadczenie narratora, będące immanentną częścią jego jaźni. Alessandro Portelli nazywa tę sytuację *dialogic performance*. Dialog ma szansę nawiązać się między dwiema równymi sobie, szanującymi siebie osobami. „Opowiadanie historii to język w procesie stawania się, nie tekst” dodaje Portelli<sup>39</sup>. Ma on na myśli, że podczas wywiadu narrator tworzy znaczenia, a więc tworzy język właściwy dla swoich pozawerbalnych przeżyć i na bazie swojego doświadczenia. Kiedy język staje się obiektem zainteresowania, mamy do czynienia z literaturą, powiada Portelli. W tej perspektywie badawczej dla historyka istotna powinna być zarówno treść ustnej narracji, jak i człowiek szukający dla treści odpowiedniej formy, przez którą nadaje sens: swojemu życiu, doświadczeniu, wypadkom z przeszłości i teraźniejszej rzeczywistości. Opowiadając swoją historię nie

---

<sup>38</sup> Zob. M. Kurkowska-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Kraków 2009.

<sup>39</sup> A. Portelli – nierejestrowana wypowiedź podczas Oral History Association Annual Meeting, Pittsburgh, USA, 2008.

jest zatem w żadnym razie „informatorem” ani „świadkiem historii” – jest jej głównym bohaterem, rozmówcą historyka i narratorem.

W podsumowaniu tego fragmentu zdefiniuję *oral history*, jaką reprezentuje termin „narrator/rozmówca” w następujący sposób:

Jest to badanie doświadczenia ludzkiego w próbie przekazu (czyli procesie nadawania sensów przeżyciom – budowania tożsamości) poprzez opowieść (czyli w formie językowej) współtworzonej w dialogu z historykiem (czyli w interakcji z drugim człowiekiem).

### Jeszcze o etyce

Niezależnie od tego, z jaką wersją *oral history* mamy do czynienia: czy w roli głównej występuje informator, świadek historii, narrator czy rozmówca/narrator, zawsze pojawiają się w trakcie badań problemy etyczne. Jak pisze Elżbieta Hałas: „Mieć do czynienia z biografią to w pewnym sensie pozostawać w związku z samym człowiekiem”<sup>40</sup>. Relacja nawiązana podczas wywiadu może mieć wpływ na życie rozmówcy. Amerykańska badaczka, Wendy Rickard powiada: „Wywiad niesie ze sobą obie możliwości: może afirmować albo destabilizować osobistą historię człowieka”<sup>41</sup>. Wynika to z tej dziwnej dla przeciętnego człowieka sytuacji, w której ktoś obcy zadaje mu pytania o często traumatyczne czy intymne sprawy jego życia. Rozmówca odbiera to często jako ocenę swoich postaw i to może uderzać w jego samoocenę. Ta sama dziwna sytuacja, w której obca osoba interesuje się czyjąś historią życia może wywoływać w narratorze uczucia pozytywne, w tym podniesienie poczucia własnej wartości. Ma to szczególne znaczenie w przypadku osób w wieku podeszłym, które z racji wieku, dolegliwości z nim związanych, wynikającej pośrednio z wieku sytuacji finansowej, podlegają marginalizacji społecznej, w tym często rodzinnej<sup>42</sup>. W *oral history* na pierwszym planie pojawiają się takie etyczne aspekty badań, jak: intymność, zaufanie, uczciwość, wysysk, zdrada.

<sup>40</sup> E. Hałas, *Biografia a orientacja symbolicznego interakcjonizmu*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa – Poznań 1990, s. 206.

<sup>41</sup> W. Rickard, *Oral History – ‘More Dangerous Than Therapy’? Interviewees’ Reflections on Recording Traumatic or Taboo Issues*, “Oral History Review”, 26 – 2 (1998), s. 35.

<sup>42</sup> V.R. Yow, *Recording Oral History. A Guide for the Humanities and Social Sciences*. Lanham–New York–Toronto–Plymouth 2005, s. 158–162.

Wiele kwestii etycznych jest regulowanych przez wspomniany na początku dokument amerykańskiego Oral History Association, ale nie są to prawa obowiązujące powszechnie. Dla przykładu: w Stanach Zjednoczonych warunkiem koniecznym przeprowadzenia wywiadu jest uregulowanie praw autorskich do niego. Zakłada się, że są one własnością narratora. Może się ich zrzec pisemnie na rzecz badacza lub archiwum lub instytucji, która zleca dokumentację. W Polsce ta kwestia nie jest jednoznacznie rozstrzygnięta. Najczęściej przyjmuje się, że prawa autorskie do wywiadu posiada badacz – tak jak w przypadku wywiadu dziennikarskiego<sup>43</sup>. Innym problemem, mimo że teoretycznie rozwiązany, lecz wciąż dyskutowanym na forum międzynarodowym, jest anonimizacja narratora. Zasadą w anglosaskiej *oral history* jest jawność nazwiska, jednak zdarzają się takie sytuacje, kiedy sam badacz decyduje się – ze względu na przykład na bezpieczeństwo rozmówcy – na ukrycie danych w publikacji<sup>44</sup>.

Fundamentalną zasadą etyki obowiązującą we wszystkich wyżej opisanych wariantach *oral history* jest świadoma zgoda rozmówcy na wywiad i jego wykorzystanie w określonych i uzgodnionych wcześniej celach, łącznie z formą archiwizacji nagrania. Z tym zamiarem sporządza się formularz zgody, który bohater wywiadu wypełnia i podpisuje na początku rozmowy. Ze swojego i kolegów doświadczenia wiem, że w Polsce i innych krajach postkomunistycznych jest z tym nieraz niemały problem, ponieważ ludzie często boją się podpisywać „urzędowe papiery”. Obowiązkiem badacza jest wyjaśnić jak najpełniej poszczególne sformułowania w dokumencie zgody i odpowiedzieć na wszelkie pytania związane z wykorzystaniem nagrań.

Są jednak w trakcie badań sytuacje i sprawy, których nie da się przewidzieć, opisać i opatrzyć wskazówkami. Historia mówiona wymaga od badacza wrażliwości, kompetencji społecznych (lub towarzyskich), ale

---

<sup>43</sup> Jest to wciąż temat dyskutowany w polskim środowisku *oral history*. Przykładem może być wymiana doświadczeń w internetowej grupie dyskusyjnej Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej, jaka nastąpiła na początku kwietnia 2011 r. (pthmpoha@googlegroups).

<sup>44</sup> Tutaj również odnoszę się do dyskusji środowiskowej, tym razem wśród badaczy amerykańskich, która odbywa regularnie na największej elektronicznej platformie profesjonalistów i amatorów historyków, jaką jest grupa H-ORALHIST@H-NET.MSU.EDU.

przede wszystkim uczciwości wobec rozmówcy i wobec samego siebie. *Oral history* to sztuka dialogu, pisze Portelli<sup>45</sup>. Ma on na myśli nie tylko wymianę zdań, ale także spotkanie dwóch kultur w osobach badacza i narratora i wymianę między nimi. Nie da się ukryć, że wykształcony człowiek w średnim wieku udający się do starszych i prostych ludzi, różni się od nich. Sztuczne niwelowanie tych różnic, np. naśladowanie lokalnej gwary, jest nie tylko nieuczciwe, ale i łatwe do zdemaskowania przez rozmówców.

Wywiad polega przede wszystkim na zadawaniu pytań, na słuchaniu opowieści, ale nie może się tylko do tego ograniczyć, tym bardziej, jeśli taka jest wola osoby, która nas przyjęła w swoim domu<sup>46</sup>. Daniel James wspomina, że kiedy przyszedł po raz kolejny do mieszkania bohaterki jego przyszej książki z prośbą o autoryzowanie tekstu, ta powiedziała: „Ty cały czas chcesz czegoś ode mnie, ale sam nie powiedziałeś mi nic o sobie – co myślisz, jakie masz poglądy”<sup>47</sup>. Historyk kryjący się za maską obiektywnego słuchacza nie jest uczciwy. Jednocześnie wywiad nie może przerodzić się w polemikę wokół na przykład poglądów politycznych rozmówcy, z którymi się żywo nie zgadzamy. Portelli, który nieraz rozmawiał z włoskimi faszystami, pisze, że z góry zaznaczał swoją postawę wobec faszyzmu i podejmował dyskusję, jeżeli taka była chęć ze strony bohaterów wywiadu<sup>48</sup>. Można ten problem umieścić w kontekście pytań o dominację: kto ma władzę (*power*) w sytuacji wywiadu, kto kim steruje, manipuluje, kto kogo wykorzystuje? Zapisy Oral History Association chronią rozmówców przed historykami, ale wyrażają również świadomość tego, że narratorzy mogą chcieć wykorzystać badaczy do swoich celów. Dlatego jeden z punktów dokumentu „dobrych praktyk” Oral History Association mówi o tym, że rozmówca nie może mieć większej kontroli nad wykorzystaniem nagrań i związanych z nimi materiałów, niż to, co zostało zapisane w formularzu zgody.

---

<sup>45</sup> A. Portelli, *The Battle of Valle Giulia. Oral History and Art of Dialogue*, Madison 1997.

<sup>46</sup> *Historia mówiona. Elementarz*, red. R. Dąbrowski, Warszawa 2008, s. 21.

<sup>47</sup> D. James, *Dona Maria's Story – Life History, Memory and Political Identity*, Durham NC 2000, s. 130.

<sup>48</sup> Powołuję się na nierejestrowaną rozmowę z Portellem w trakcie konferencji „Oral History – the Art of Dialogue”, Kraków 2007.

Poprzez poruszenie tych kilku wybranych kwestii – z całego przecież morza problemów moralnych, jakie trapią badaczy – chciałam podkreślić, że *oral history* jest dziedziną, w której współczesna refleksja metodologiczna w dużej mierze poświęcona jest etyce. Różni ją to zdecydowanie od historii bazującej na dokumentach pisanych, która etykę samego procesu badawczego zostawiła na marginesie. A przecież jest to również praca z człowiekiem, tyle że zapośredniczona artefaktami materialnymi. Tutaj także można wykorzystać, zawieść zaufanie, oszukać jednostkę i całą społeczność, mimo że są to już cienie z przeszłości.

### **Poza tym uważam, że Kartagina...**

Pisząc o *oral history* nie sposób pominąć problemu transkrypcji. Transkrypcja i edycja wypowiedzi są, moim zdaniem, istotnym problemem epistemologicznym, a może również etycznym. Przepisana, a do tego edytowana pod kątem spójności narracji, czyli konsekwentnego, najlepiej chronologicznego opowiadania, historia mówiona zamyka się na ludzkie doświadczenie, o którym pisałam wcześniej. Rzecz jasna zrozumiałe jest tłumaczenie, że powodem są względy estetyczne, bo żaden czytelnik nie zechce czytać surowej transkrypcji. W edycji jednak to, co nawet wbrew intencjom historyka, miało w ustnej narracji wymiar doświadczenia opowiadającego człowieka (np. sądy i opinie na różne tematy, potknięcia językowe), zostaje przystrzyżone w zamkniętej, pisemnej formie Historii: „przyczyn – przebiegu – skutków”, ewentualnie szczegółowych opisów stanów rzeczy. Opowieść o życiu, próba przekazania doświadczenia przez narratora, zostaje zawłaszczona przez historyka, który ma wobec niej inne, niż narrator zamiary. Wywiady są transkrybowane i edytowane na potrzeby czytelników, ale – nie oszukujmy się – także dla wygody naukowców. Jesteśmy wychowani w kulturze słowa pisanego i łatwiej jest nam pracować z maszynopisem niż z materiałem dźwiękowym. Wyjście poza świat słów widzianych czarno na białym do świata wielopłaszczyznowego przekazu dźwiękowego wymaga dużego wysiłku od historyka, który ma utrwalone nawyki procedur analitycznych. W zachodniej *oral history* to także kwestia pierwotności źródła historycznego: w tradycji amerykańskiej jako pierwszorzędne źródło traktowana jest transkrypcja wywiadu, w tradycji brytyjskiej – nagranie dźwiękowe lub audiowizualne. Spór o transkrypcję ma długą historię, a przy tym charakter niemal

religijnego konfliktu. Zwolennicy twierdzą, że tylko dokładny zapis pozwala na szczegółową i rzetelną analizę narracji – zarówno w płaszczyźnie faktograficznej, jak i semantycznej, a na bazie transkrypcji można szybko przygotować publikację książkową. Przeciwnicy, słusznie, moim zdaniem, podkreślają, iż transkrypcja zabija oralność, nie uwzględnia wszystkich pozawerbalnych aktów ekspresji narratora, które przecież dodają znaczenia wypowiedziom. Poza nawias stawia również samego badacza, który, jak pisałam, ma wpływ na całokształt opowieści. Współczesny stan zaawansowania technologicznego daje nadzieję na rozwiązanie konfliktu, być może, przez jego rozstrzygnięcie na korzyść adwersarzy transkrypcji. Dzięki upowszechnieniu cyfrowych nagrań i narzędzi do ich edycji, mamy bezpośredni i stały dostęp do nagrań wywiadów, nie tylko własnych, ale z całego świata. Ułatwiona została praca z dźwiękiem – możliwości przeszukiwania ścieżek nagrań, wsłuchiwanie się w cały kontekst dźwiękowy zarejestrowanego spotkania. Nagrania wideo mają niezaprzeczalny walor przekazania języka ciała, mimiki rozmówcy, a w zapisie cyfrowym są łatwe do przeglądu i edycji. Drogie programy komputerowe do indeksowania i analizy danych jakościowych, używane od dłuższego czasu przez badaczy rynku i opinii, posiadają już swoje tańsze wersje dopasowane od strony merytorycznej do potrzeb historyków, np. *InterClipper* lub *Transana*<sup>49</sup>.

Tak jak transkrypcje są bazą publikacji książkowych, tak materiał audiowizualny służy do kreowania wielorodnych prezentacji multimedialnych, które najczęściej publikowane są w Internecie lub wykorzystywane w celach ekspozycyjnych w muzeach, centrach kultury itp. Chęć takiej publikacji wymaga jednak od badacza ciągłej świadomości celu, dla którego dokumentuje wywiad, a to kolejne wyzwanie. Należy przecież pamiętać o jakości nagrania (tzw. jakości emisyjnej, o określonych parametrach), o odpowiednim świetle i tle, jeśli nagranie jest audiowizualne. W przypadku nagrań dźwiękowych pamiętać trzeba, na przykład, by narrator, pokazując nam coś – jakiś przedmiot, może pamiątkę – opisał ją tak, by słuchacz mógł sobie ten przedmiot wyobrazić.

---

<sup>49</sup> O praktycznej stronie wykorzystania tego typu oprogramowania pisze m.in. L. Avellan, „Oral history and e-research: collecting memories of the 1960s and 1970s youth culture”, [w:] *Oral History. Challenges of Dialogue*, red. M. Kurkowska-Budzan, K. Zamorski, Amsterdam–Philadelphia 2009, s. 35–45.



Jeśli nagranie jest dokonywane na zewnątrz budynku, mamy okazję nagrać cały krajobraz dźwiękowy (*soundscape*) otoczenia, w którym żyje bohater opowieści<sup>50</sup>. Temu trzeba poświęcić dużo czasu, a przy tym uzmysłwić sobie wagę dźwięków, których na co dzień prawie nie zauważa się, a które są niezbędne do realizacji interesującego słuchowska. Nie chodzi tu tylko o walor estetyczny publikacji, ale o kompleksowy przekaz tego, co się zdarzyło podczas wywiadu, także przekaz owego *dialogic performance*. Szanse na osiągnięcie tego celu są podobne do szans każdego przekazu historycznego. Wywiad jest wszak niepowtarzalny, historyczny. Nagranie, nawet profesjonalne nagranie filmowe, zawiera część prawdy o tym, co się podczas niego działo na linii narrator – słuchacz lub rozmówcy (w zależności od tego, jaką formę wywiadu przyjmujemy).

Tak jak soczewka kamery nigdy jednak nie osiągnie zdolności soczewki oka ludzkiego do postrzegania rzeczywistości, tak żadna dzisiaj dostępna technologia przekazu nie odda całości relacji między rozmówcami. Zostają nam dobre intencje oraz uczciwość w dążeniu do przekazania takiego obrazu, w którym bohaterowie rozpoznają samych siebie. Wierzę, że wszyscy badacze – profesjonaliści i amatorzy parający się *oral history* niezależnie od tego, na jakich fundamentach metodologicznych osadzają swoją działalność i jakie szczegółowe cele epistemologiczne i etyczne im przyświecają, w tym dążeniu są zgodni.

---

<sup>50</sup> Idea krajobrazu dźwiękowego (*soundscape*) i jego wagi w kulturze narodziła się w latach 70. XX w. w Kanadzie, zob. R.M. Schafer, *The Tuning of the World*, New York 1977. W Polsce niewiele jest na razie publikacji na ten temat. Krajobrazem dźwiękowym zajmuje się dr Sebastian Bernat, geograf z UMCS, autor artykułu „Historia mówiona metodą badań krajobrazu kulturowego”, [w:] *Krajobraz kulturowy – cechy, walory, ochrona. Problemy Ekologii Krajobrazu*, red. W. Wołoszyn, t. XVIII, s. 413–418.

**Marta  
Kurkowska-Budzan**

*An informer, a witness  
to history, a narrator  
– a few epistemological  
and ethical themes in  
oral history*

The article presents main trends that have been present in *oral history* of Anglo-Saxon, German and Polish cultures since the 1960s till today.

The thesis of the article is comprised in the text's structure: an account of the history and methodological variety of *oral history* in terms of definitions given – now or in the past – to a person being interviewed. According to the author, these definitions reflect epistemological horizons of researchers' expectations, the ethical aspects of their research subject choices and ethical status of *oral history* in contemporary culture.

“Informer” is a term taken from sociology. It is typical for the days when *oral history* tried to become part of the modernist paradigm dominant in the 1960s and 70s.

A crisis in epistemology in 1980s shifted the scientific interest to linguistic aspect of cognition, introducing the term “narrator” to *oral history*. The author discusses two trends in which this word appears along with a category of “experience”: a German biographical method which was popular also in Poland, and a method of research formulated under the influence of Alessandro Portelli, in which the main role is played by relations between a narrator/speaker and a historian.

On the other hand, the concept of “a witness to history”, predominant in Polish *oral history*, represents specific epistemological and ethical paradoxes which have their origins in circumstances, in which this domain of “civic historiography” was born.

Finally, the author focuses on ethical issues of conducting an interview, and a problem of transcribing and editing an oral narrative.